

WALORYZACJA W PODWYŻCE, CZYLI JAK "RZĄD ZAŁATWIŁ DWIE SPRAWY JEDNĄ OPERACJĄ"

"Teoretycznie kwota bazowa została odmrożona, ale tę waloryzację wrzucono w obiecaną podwyżkę płac. (...) Może niewiele osób to zauważyło, ale tak jest" - mówi w rozmowie z InfoSecurity24.pl Robert Lis, przewodniczący Zarządu Oddziałowego NSZZ Funkcjonariuszy Straży Granicznej przy Nadwiślańskim Oddziale Straży Granicznej. Jak dodaje, "rząd w sprytny sposób wybrnął z problematycznej sytuacji braku waloryzacji przez ostatnie lata".

Dominik Mikołajczyk: MSWiA opublikowało niedawno projekty specjalnych rozporządzeń, dzięki którym możliwe będzie wprowadzenie do służb mundurowych tegorocznych podwyżek. Czy mundurowi są zadowoleni z tego, co udało się osiągnąć?

Robert Lis, przewodniczący Zarządu Oddziałowego NSZZ Funkcjonariuszy Straży Granicznej przy Nadwiślańskim Oddziale Straży Granicznej: Funkcjonariusze są i będą zadowoleni z podwyżek. Każda kwota wpływa na poprawę nastawienia funkcjonariuszy i nadrabia lata zaniedbań, w trakcie których nasze płace nie były waloryzowane. Ale proszę zobaczyć, co stało się z tegorocznymi podwyżkami. Teoretycznie kwota bazowa została odmrożona, ale tę waloryzację wrzucono w obiecaną podwyżkę płac. Rząd załatwił dwie sprawy jedną operacją - waloryzację i podwyżki. Może niewiele osób to zauważyło, ale tak jest.

Nie do końca "niewiele osób to zauważyło". Mundurowi otwarcie mówią, że porozumienie podpisane z MSWiA zakładało coś innego. W takim razie jak umówiliście się z rządem?

W zawartym porozumieniu była mowa o podwyżkach: tej zeszłorocznej i tegorocznej. Podwyżkę 500 złotych w tym roku mamy, ale miała być waloryzacja i podwyżka, a jest waloryzacja w podwyżce. Rząd w sprytny sposób wybrnął z problematycznej sytuacji braku waloryzacji przez ostatnie lata.

Jeśli chodzi o samą waloryzację, to jestem przedstawicielem grupy funkcjonariuszy, która walczy od 2015 w ramach pozwu zbiorowego, o waloryzację płac, a w zasadzie o rekompensatę za jej brak w latach 2009-2014. Walczymy i odnosimy sukcesy, chociaż do finalnego rozwiązania jeszcze daleka droga. Może właśnie ta nasza walka skłoniła rząd do odmrożenia wysokości kwoty bazowej.

Czytaj też: [Podwyżki dla Straży Granicznej dogadane?](#)

Pozostając jeszcze przez chwilę w temacie podwyżek. W służbach mundurowych, w związku z tegorocznym wzrostem wynagrodzenia, toczy się debata o tym, który sposób jej wyliczenia jest bardziej korzystny dla funkcjonariuszy: kwotowy czy procentowy. Pana zdaniem co się bardziej opłaca?

Jednoznaczna odpowiedź jest bardzo trudna. My jako związki zawodowe, zawsze staliśmy na stanowisku, że podwyżka musi być równa dla wszystkich, co odzwierciedla system kwotowy. Ale z drugiej strony ten model nie różnicuje pracy funkcjonariuszy. Ta forma, która została dziś przyjęta, pozwala na to, żeby pewne rzeczy wyrównać, jednak nie jest to także model idealny.

W Straży Granicznej największy wzrost odnotujemy w grupach od 2. do 11. – ok. 11 proc. podwyżki. Od grupy 12. w górę będzie to ok. 6 proc. Największą kwotę zaproponowano dla 2. grupy zaszeregowania, czyli dla funkcjonariusza, który podejmuje służbę tuż po kursie. To, że największą podwyżkę otrzyma ta najniższa grupa, to moim zdaniem też próba poradzenia sobie z problemem wakatów w Straży Granicznej. Rządzący chcą może zachęcić młodych ludzi do służby.

A jeśli o tej "zachęcie" mowa, to w imieniu nadwiślańskich funkcjonariuszy występowaliśmy jako związek już kilkakrotnie do szefa MSWiA z wnioskiem o wprowadzenie dodatku stołecznego, co naszym zdaniem też mogłoby wpłynąć na poprawę atrakcyjności służby w Warszawie.

Jednak w Nadwiślańskim Oddziale dodatku stołecznego nadal nie ma. Co odpowiedział minister?

Czekamy na decyzje, ale wiem, że jakieś ruchy w tej kwestii były przez ministerstwo podejmowane. Pierwsze pismo wystaliśmy jeszcze w 2018 roku do ówczesnego szefa MSWiA Joachima Brudzińskiego. Niestety minister nam nie odpowiedział. Poprosiliśmy więc o pomoc poseł Krystynę Pawłowicz, która skierowała interpelację do ministra spraw wewnętrznych i administracji. W odpowiedzi przeczytaliśmy, że nie jest to, póki co, rozważane i nie ma na to środków. Wyliczyliśmy, że na dodatek stołeczny dla funkcjonariuszy pełniących służbę w Warszawie potrzebnych byłoby ok. 7 mln złotych rocznie. Takie wyliczenia w piśmie do wiceszefa MSWiA przedstawiła w 2018 roku posłanka Pawłowicz. Jarosław Zieliński odpowiedział, że za tę kwotę można przeprowadzić nabór funkcjonariuszy. Pytanie jak przeprowadzić nabór, skoro nie ma chętnych nawet na te stanowiska, które są wolne.

Jesienią ubiegłego roku kolejny raz zwróciliśmy się z pismem do ministra spraw wewnętrznych i administracji. Nie odpuszczamy tej sprawy, bo skoro np. Policja otrzymuje taki dodatek, to dlaczego nie otrzymuje go Straż Graniczna?

Całą sytuację, jeśli chodzi o zarobki w Straży Granicznej w odniesieniu do innych służb, można porównać do statków na rzece. Podniosła się woda, czyli podniosły się pensje, ale wszystkim równo, a rozbieżności dalej są takie same.

Czytaj też: ["Stołeczne" wsparcie dla Straży Granicznej? Funkcjonariusze "uprzejmie proszą" o pomoc MSWiA](#)

W takim razie Nadwiślański Oddział SG tonie?

Jeszcze nie tonie, ale proszę mi wierzyć, że chętnych do służby jest coraz mniej, a część z nich rezygnuje już na etapie kursu podstawowego, dosłownie po kilku tygodniach. Z drugiej strony ludzie odchodzą do innych formacji albo, co charakterystyczne, odchodzą zaraz po uzyskaniu uprawnień emerytalnych.

Sądzę, że dodatek jeszcze rok temu mógłby trochę uratować sytuację, jednak dzisiaj, przy takim wzroście cen, jego wprowadzenie jest po prostu niezbędne dla stabilności bytowej stołecznych pograniczników. Czekamy na ruch ministerstwa. Resort musi zastanowić się nad tym, jak zwiększyć atrakcyjność służby w nadwiślańskim oddziale w stosunku do innych formacji mundurowych w Warszawie. Myślę, że gdyby komendant pozwolił swobodnie funkcjonariuszom na przenoszenie się do

innych służb, to z nadwiślańskiego oddziału odeszłoby ok. 30 proc. funkcjonariuszy. Mam nadzieję, że rząd w końcu to zrozumie i podejmie jakieś konkretne działania.

Problemy z naborem i wakaty w naturalny sposób generują nadgodziny. Od 1 lipca zmienione przepisy gwarantują funkcjonariuszom pełną odpłatność za wypracowane nadgodziny. W SW okazało się jednak, że w pierwszej kolejności nie są oddawane te wypracowane przed 1 lipca 2019 roku, a po tej dacie. Co więcej, jak podkreślają mundurowi związkowcy, kierownictwo Służby Więziennej stara się zapłacić za jak najmniejszą liczbę nadgodzin. W Policji kwestia rozliczeń także nie jest do końca czytelna. Jak sytuacja wygląda w Straży Granicznej? Macie podobny problem?

Czasem mamy z komendantem odmienne zdania, ale odnoszę się z uznaniem do jego wytycznych dotyczących rozliczania nadgodzin. Komendant Praga powiedział wprost: są na to pieniądze, funkcjonariusze wypracowują nadgodziny, bo są braki kadrowe, a więc płacimy.

Jako nadwiślański oddział proponowaliśmy wprowadzić 3-miesięczny czas rozliczenia, bo uważamy, że byłby on dla funkcjonariuszy korzystniejszy, jednak to zniknęło gdzieś i w porozumieniu nie zostało zapisane. Niestety w tej sprawie mieliśmy też słabe poparcie ze strony Zarządu Głównego NSZZ FSG.

Mówiąc o płatnych nadgodzinach, warto też przypomnieć, że funkcjonariuszom pobierającym dodatek funkcyjny płatność za nadgodziny się nie należy. Zwłaszcza przy tych niższych etatach. Weźmy np. kierownika na 7. grupie. Jeśli taki kierownik dowodzi pracą kilku osób, które pobierają dodatek służbowy i wypracują nadgodziny, za które formacja im zapłaci, to nagle okazuje się, że zarobią więcej niż ich kierownik. Zaczyna brakować chętnych na stanowiska kierownicze. Nie jest to może jeszcze duży problem, ale może się nim stać.

Dobiegający w tym roku końca program modernizacji to sporo nowego sprzętu, w tym tego transportowego. Z tego co mówią mundurowi, są jednak pewne obawy przez "siadaniem na kółkiem" nowych, często bardzo drogich pojazdów. Powodem jest brak ubezpieczenia Autocasco. Pod koniec sierpnia ubiegłego roku zwróciliście się do szefa MSWiA z pismem w tej sprawie. Resort planuje jakieś działania?

Po pierwsze bardzo cieszę się, że ten sprzęt trafił do Straży Granicznej, w tym do Nadwiślańskiego Oddziału. Ale po drugie, tabor naszych pojazdów jest coraz droższy, a ubezpieczenia nadal brak i w efekcie, jeśli dojdzie do jakiegoś zdarzenia, a pojazd zostanie uszkodzony, funkcjonariusz musi pokryć koszty jego naprawy z własnej kieszeni. Mamy wiele takich przykładów i dlatego naszym zdaniem ten stan powinien się zmienić. Sam przekonywałem komendantów, że ubezpieczenie tych pojazdów pomogłoby ludziom.

My wprawdzie wprowadziliśmy takie ubezpieczenie, które funkcjonariusz może sobie wykupić sam. Ale to jest jednorazowa szkoda do 25 tys. złotych i pogranicznik musi opłacić ubezpieczenie z własnych pieniędzy.

Sprawa ubezpieczeń poruszana była w rozmowie z panią generał Wioletą Gorzkowską, która obiecała, że się nią zajmie. Jednak od złożenia tej deklaracji upłynęło wiele czasu i nic się nie zmieniło. W rocznicę tej rozmowy napisaliśmy pismo do szefa MSWiA, w którym tłumaczyliśmy, że ludzie boją się jeździć samochodami bez ubezpieczenia, a nawet czasem – łamiąc zasady - specjalnie oblewają egzaminy dopuszczające do prowadzenia pojazdów służbowych. Jednak minister Brudziński nie odpowiedział na nasze pismo. Kolejne wysłaliśmy już do ministra Kamińskiego. Ale minister Kamiński także milczy.

Wiem jednak, że robiono analizy dotyczące liczby wypadków, więc mam nadzieję, że mimo braku

odpowiedzi, coś w tej sprawie się ruszy i ministerstwo rozwiąże ten problem.

Czytaj też: [Funkcjonariusze SG proszą ministra o ubezpieczenie](#)

Na "ruch" MSWiA czekacie też w sprawie emerytur dla psów pełniących służbę w Straży Granicznej. Ile według waszych wyliczeń, rocznie, może kosztować potencjalne wsparcie dla psów na "mundurowej emeryturze"?

W porównaniu z budżetem Straży Granicznej naprawdę nie mówimy o dużych kwotach. W Straży Granicznej mamy około 250 psów i przyjmując, że na tej "psiej emeryturze" jest ich łącznie ok. 50, a miesięcznie dofinansowanie oscylować będzie w granicach 250 złotych, to mówimy o kwocie rzędu 150 tys. złotych, czyli w przybliżeniu równowartości jednego radiowozu.

Jesteśmy za te zwierzęta odpowiedzialni, a sytuacje w których pies musi trafić gdzieś do przytułku, bo funkcjonariusza nie stać na jego utrzymanie, przynoszą ujmę wizerunkowi formacji i powadze państwa. Pies to nie kombinerki, które możemy wybrakować, bo się zepsuły.

Były protokoły brakowania psów?

Tak, do niedawna psy były brakowane. Od jakiegoś czasu są one wycofywane. Nazwa bardziej elegancka, ale eufemizmy nie zapełnią psiej miski. Pamiętajmy, że te zwierzęta w służbie narażały swoje życie po to, by zarówno funkcjonariusze, jak i obywatele byli bezpieczniejsi. Podczas szkolenia naszych psów mówi się wiele o wyjątkowej więzi jaka charakteryzuje relacje przewodnik - pies. I ta więź nie znika nagle w momencie, kiedy spracowany zwierzak ma zakończyć służbę. A to właśnie przewodnicy z reguły są tymi osobami, które psy zabierają do siebie. Stają się opiekunami. I nam chodzi o to, by ten opiekun otrzymał pomoc w zapewnieniu psu wyżywienia, leczenia itd. A weźmy też pod uwagę, że przewodnicy psów nie zajmują wysokich grup zaszeręgowania, więc ich uposażenie jest raczej skromne.

Proszę sobie wyobrazić, że dopiero kilka lat temu wywalczyliśmy, by pies odchodzący ze służby otrzymywał swoje rzeczy: pościele, smycz. To był pierwszy krok w naszej walce o odprzedmiotowanie psów. Teraz czas najwyższy na kolejne.

Czytaj też: [Nie dla psa emerytura](#)

W ubiegłym roku w życie weszła ustawa wprowadzająca pluralizm związkowy w służbach mundurowych. Jak na razie w SG dalej funkcjonuje jeden związek. Sądzi Pan, że w formacji powstaną kolejne?

Wchodzimy na grząski grunt, ale sądzę, że z czasem może się tak zdarzyć, co pokazuje przykład Służby Więziennej i tworzącej się tam "Solidarności". Jeśli podejście Zarządu Głównego NSZZ FSG do ludzi nie ulegnie zmianie, jeśli nadal na krytykę przewodniczący reagować będzie pozwami do sądu (a tak stało się w przypadku jednego z naszych członków), to podobnie jak w SW, nowy związek może powstać również w Straży Granicznej. Napięcie wśród ludzi rośnie i jeśli związek nie zacznie działać na ich rzecz, jeśli nie będzie transparenty, to z czasem utraci hegemonię w formacji. I nie będzie to może takie złe, bo konkurencja zawsze motywuje do działania. Osobiście, jestem przeciwny pluralizmowi związkowemu w służbach mundurowych, ale nie można bagatelizować patologii organizacyjnych.

Mamy już pierwsze "pęknięcia w murze". Jesienią ubiegłego roku rozpadła się terenowa organizacja

przy Placówce w Kielcach. Z trzydziestu dwóch osób, w szeregach Związku pozostał tylko przewodniczący zarządu i jego zastępca. Funkcjonariusze, którzy odeszli, zadeklarowali chęć przystąpienia do "Solidarności".

Czy zastanawia się Pan nad skorzystaniem z uprawnień jakie daje ustawa znosząca związkowy monizm?

Jeśli chodzi o duże akcje, staramy się mówić jednym głosem. Nawet kiedy pojawiła się uchwała dotycząca podwyżek, która nie do końca mi się podobała, głosowaliśmy jako Nadwiślański Oddział "za". Ja nie byłem przekonany, czy jest to najlepsze rozwiązanie, bo Zarząd Główny, dysponujący środkami, nie przygotował żadnych analiz, opinii, a termin na wyrażenie naszego głosu był bardzo krótki. Policja opublikowała tabele, wyliczenia, a nasz związek niestety nie. Dzisiaj ludzie potrzebują konkretnych informacji, kwot na konkretnych grupach, a tych Zarząd Główny nie przedstawił. Od tego są właśnie związki zawodowe, żeby w czytelny sposób obrazować funkcjonariuszom, ile dostaną pieniędzy. Obrazować, to znaczy przedkładać wyliczenia.

Wracając do monizmu. Jeśli zgłaszam wniosek, np. dotyczący emerytur dla psów służbowych, a on jest w centrali związku odrzucany, i nie ma wsparcia, to co mi pozostaje? Tak samo, gdy nasze wnioski dotyczące okresów rozliczeniowych przy nadgodzinach są odrzucane, czy kwestie dodatku stołecznego, to co można zrobić? Musimy działać na własną rękę w imieniu funkcjonariuszy, bez względu na to, czy to się komuś ważnemu w Prezydium podoba czy nie.

Jeśli nic się nie zmieni i ludzie stwierdzą, że aby coś zaczęło się dziać, to trzeba wejść w inne związkowe struktury, ja pracuję dla ludzi, jeśli oni powiedzą "zmieniamy", to zmienimy. Będziemy tworzyć nowe struktury. Póki co, klamka jeszcze nie zapadła. Jeśli zmiana statutu, do której może dojść, odbierze nam, jako terenowym strukturom autonomię działania i inicjatywy, czyniąc Zarząd Główny centralną "rozdawnią" pomysłów, wtedy zasiądziemy nad sztabową mapą manewrów związkowych i poszukamy na niej alternatywnego szlaku.

Dziękuję za rozmowę.